OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, ŚRODA, 14-GO GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 346

Sytuacja polityczna w Genewie



wedle karykatury w paryskim „Matin'ie"

Trzeci napad w centrum Warszawy na podejmujących pieniądze z P. K. O.

Tajemniczy rabusie zdołali ujść przed pościgiem.

Warszawa, 14 grudnia.

Jak donosiliśmy w swoim czasie w samem śródmieściu Warszawy, dnia 4 grudnia ofiarą napadu w bramie domu nr. 15 przy ul. Wareckiej padła p. Marja Rotkiewiczowa.

Dnia 9 grudnia ci sami prawdopodobnie bandyci napadli w klatce schodowej domu nr. 49 przy ul. Królewskiej na inkasentkę fabryki zegarków, Irenę Ćwiklównę, wracającą z P. K. O.

Wczoraj bandyci dokonali trzeciego napadu w śródmieściu — tym razem na schodach domu nr. 32 przy ul. Świętokrzyskiej. Ofiarą napadu padł sędziwy, po 67-letni inkasent firmy handlowo-ekspedycyjnej Juljusz Horman et Co. — Paweł Skrzypczyński.

Pan Skrzypczyński jest inkasentem tej firmy od lat 30.

Wczoraj o godz. 5 po poł. udał się do kasy P. K. O., odległej od domu, w którym mieści się firma zaledwie o 100 kroków, aby podjąć stamtąd pieniądze w sumie **14.990 złotych.**

Odebrawszy gotówkę, p. Skrzypczyński ulokował ją w skórzanej teczce i pośpieszył do biura.

Gdy wszedł już na schody, poczuł, że ktoś szarpie mu z tyłu teczkę. W chwilę później otrzymał kilka uderzeń żelaznym łomem w głowę. Mimo szalonego bólu inkasent nie wypuścił teczki z ręki i padając z osłabienia na schody, głośno krzyknął kilkakrotnie:

— **Ratunku! Bandyci!**

Krzyk napadniętego usłaszano w biurze. Buchalter firmy, Aleksander .lamer, wybiegł natychmiast na balkon, wzywając pomocy.

Alarm usłyszał stojący właśnie z taksówką nr. 1572 przed bramą kierowca Władysław Ulicki.

Słysząc okrzyk „bandyci" — pobiegł do bramy, aby ją zamknąć. W chwili, gdy dotknął klamki, został odepchnięty przez dwu osobników, którzy szybko wybiegli z bramy.

Na ulicy uciekający rozbiegli się. Jeden pobiegł w stronę Marszałkowskiej, drugi ku placowi Napoleona. Wkrótce zmieszali się z tłumem i znikli.

Napadnięty zeznaje, iż teczkę wydzierał mu napastnik niższy wzrostem, ubrany w jasną jesionkę i czapkę „cyklistówkę" naciśniętą na oczy.

Na miejsce napadu przybyły władze policyjne i śledcze.

Z toku dochodzenia wynika, iż napastnicy śledzili p. Skrzypczyńskiego od momentu zainkasowania pieniędzy w P. K. O.

Rewolucja domowa w St. Zjednoczonych

Wojsko rozpędziło parlament w stanie Oklahoma.

Nowy Jork, 14 grudnia.

Obsadzenie wojskiem parlamentu w stanie Oklahoma jest największą sensacją dnia w Ameryce. Okazuje się, że najwyższy trybunał stanu przyznał gubernatorowi Johnstonowi prawo wysłania wojsk przeciw parlametowi, a to dlatego, ponieważ parlament zdaniem trybunału **nie jest uprawniony zbierać się bez zgody gubernatora.**

Nad miastem zawieszono stan oblężenia. **Wojsko wkroczyło do parlamentu i wypędziło posłów.**

Gubernator zagroził, że zaaresztuje **każdego posła, który chciałby wygłosić przemówienie w mieście.**

Prezydent parlamentu oświadczył, że gubernator popełnił **zamach stanu.** Nikt w Stanach Zjednoczonych nie może zabraniać parlamentowi odbyć spokojnie posiedzenia.

Bunt aresztantów we Lwowie.

Policja zaprowadziła porządek.

Lwów, 14 grudnia.

W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchły w aresztach miejskich we Lwowie zamieszki aresztantów, przeznaczonych do przymusowego wydalenia ze Lwowa.

W jednej z cel wyłamali więźniowie żelazne drzwi i obezwładniwszy dozorcę, usiłowali wypuścić na wolność aresztantów z innych cel, aby wspólnemi siłami wydostać się z aresztu.

Zaalarmowana policja przybyła w porę na miejsce i uspokoiła rokoszan, zakuwając ich w kajdany. Władze policyjne rozpoczęły dochodzenie.

Przymus meldunkowy

zamiast dowodów osobistych.

Warszawa, 14 grudnia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o dowodach osobistych i meldunkach. Jak się dowiadujemy, nowe rozporządzenie **nie przewiduje wprowadzenia przymusu dowodów osobistych,** natomiast obowiązywać będzie **przymus meldunkowy.**

Należy zaznaczyć, że obecnie wydawanie dowodów osobistych przez władze administracyjne 1-ej instancji, nie jest oparte na żadnym przymusie, nie istnieje też wyraźny przepis, regulujący wydawanie tych dokumentów.

Nowa ustawa ustali ostecznie formę dowodów osobistych i wymieni dokładne podstawy ich wystawiania.

Krwawy epilog

afery celnej we Lwowie.

Lwów, 14 grudnia.

W związku z śledztwem prowadzonem przez dyrekcję ceł w sprawie systematycznych malwersacji celnych na wielką skalę na szkodę skarbu państwa, rozegrała się wczoraj po południu w urzędzie celnym na dworcu głównym we Lwowie krwawa tragedja.

Około godz. 5-ej ukończył referendarz celny p. Dariszewski przesłuchanie dalszego uczestnika afery, rewidenta celnego, Romana Gduli i po stwierdzeniu, iż Gdula dopuścił się również oszukańczej manipulacji z defraudacją cełną na 15 tysięcy zł., zarządził jego aresztowanie.

W momencie, gdy zjawiła się policja, Gdula dobył z kieszeni browning i celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Samobójstwo to wywołało na obecnych ogromne wrażenie. Denat osierocił żonę i dzieci.

Noc grozy na moście Kierbedzia.

Młody oficer ratuje życie tajemniczej desperatce.

Warszawa, 14 grudnia.

Nocy wczorajszej około godziny 11-ej ppor. Mikołajczyk z 1 bataljonu administracyjnego powracał wraz z przyjacielem swym oraz znajomą na Pragę.

Przechodząc przez most Kierbedzia ppor. Mikołajczyk zauważył stojącą przy balustradzie jakąś młodą, elegancko ubraną kobietę, która z przedziwnie melancholijnym wyrazem twarzy przypatrywała się wzburzonym nurtom rzeki.

Ppor. Mikołajczyk wraz z towarzyszącemi mu osobami minął nieznajomą, która zdawała się nie zwracać najmniejszej uwagi na nielicznych o tej porze przechodniów.

W pewnej chwili młody oficer, jakby tknięty przeczuciem, obejrzał się.

Była to już ostatnia chwila.

Nieznajoma, zrzuciwszy z ramion palto futrzane, obu rękami chwyciła się balustrady i usiłowała ją przeskoczyć.

Ppor. Mikołajczyk, nie namyślając się ani chwili, rzucił się w kierunku nieznajomej i chwycił ją za ramiona w chwili gdy młoda kobieta znajdowała się już po drugiej stronie balustrady i zawisła nad głębią.

Na widok niespodziewanej pomocy nieznajoma zaczęła się szamotać, tak, że młodego oficera zaczęły już opuszczać siły. Na szczęście na pomoc pospieszyli pasażerowie przejeżdżającego tramwaju, którzy pomogli ppor. Mikołajczykowi przeciągnąć nieznajomą na most.

Wezwano policjanta i całe towarzystwo udało się do komisarjatu, gdzie okazało się, iż upartą samobójczynią jest 29-letnia Anna S., zamieszkała przy ul. Leszczyńskiej. Powodem rozpaczliwego kroku były nieporozumienia z mężem.

Poseł angielski w Rumunji

rozpocznie śledztwo w sprawie pogromów.

Lond-- 13 grudnia.

Poseł angielski w Rumunji ma rozpocząć ankietę z powodu rozruchów w Wielkim Waraździnie. Ankieta ma dotyczyć sprawy, czy w rozruchach tych obywatele angielscy nie byli narażeni na niebezpieczeństwo lub na stratę materjalną.

Masowy mord.

Dwaj parobcy wymordowali siekierą całą rodzinę.

Równe, 14 grudnia.

We wsi Bronfki, pow. Klewań, zdarzył się wypadek masowego, bestjalskiego mordu siekierą całej rodziny Jaremczuków.

Moralny sprawca tego ohydnego morderstwa, chcąc przyjść w posiadanie majątku po swym zmarłym ojcu wynajął za pewną, niewielką sumę dwóch młodych parobków w osobach Waszaja i Kozłowskiego, którzy wtargnęli nocą do mieszkania Jaremczuka, Katarzynę, jej 9-letnią córkę Anastazję i 12-letniego syna Mikołaja.

Moralny sprawca mordu, aby uchylić od siebie wszelkie podejrzenie, w czasie gdy wynajęci przez niego zbrodniarze mieli mordować, wyjechał z domu.

Dzięki jednak energicznemu i natychmiastowemu śledztwu policji równieńskiej — zdołano w przeciągu dwóch dni wszystkich sprawców zdemaskować i po udowodnieniu im winy — osadzić w więzieniu. Staną oni przed sądem doraźnym.

Zamach samobójczy

Łódź, 14 grudnia.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Tramwajowej 11 targnęła się na życie 45-letnia Tekla Nawrotowa, żona pracownika tramwajowego.

Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie jodyną i po przepłukaniu żołądka pozostawił denatkę na miejscu w stanie dość ciężkim.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Katastrofa samochodowa w Tatrach.

Pięciu akademików rannych.

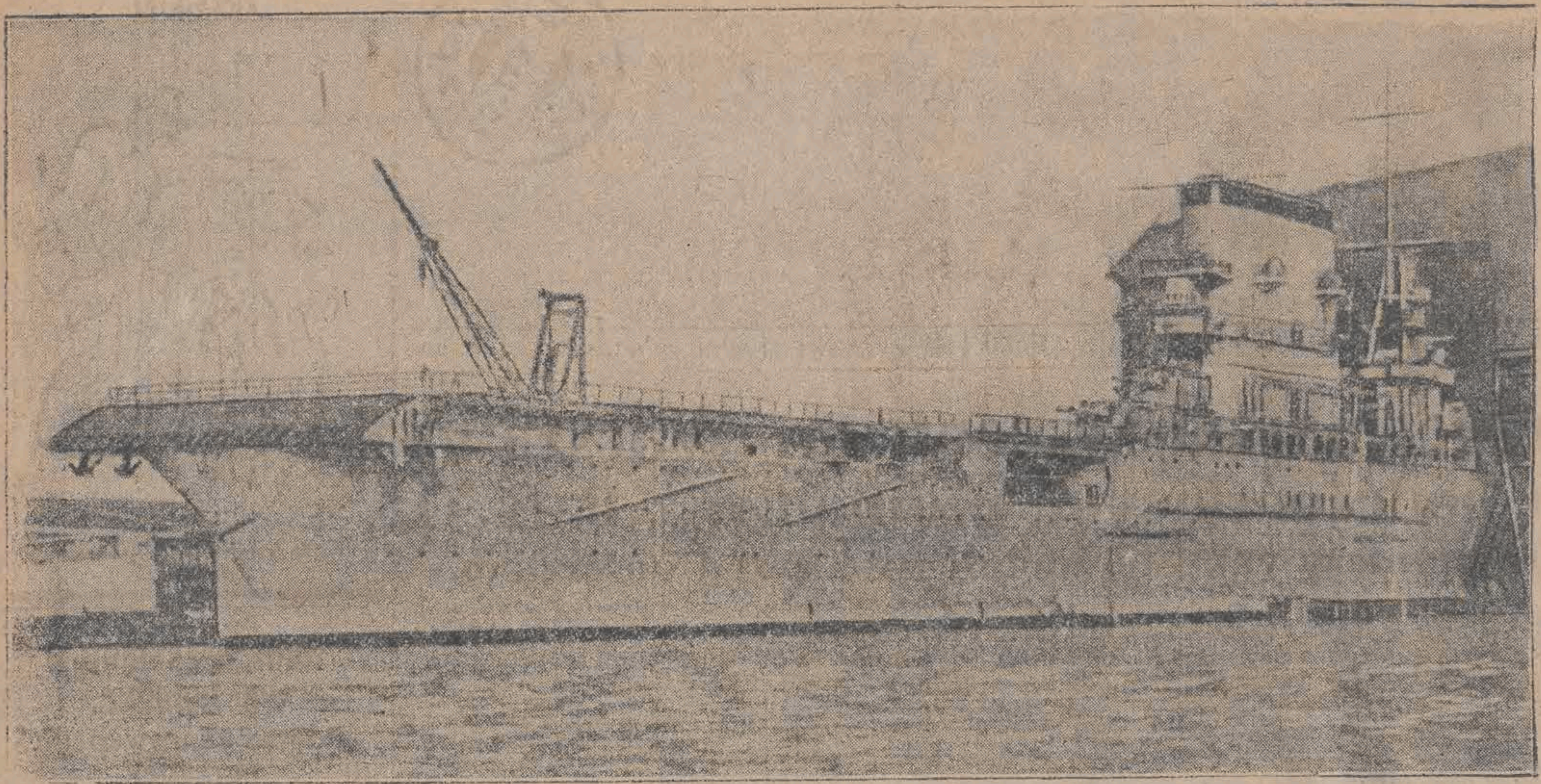
Zakopane, 14 grudnia.

Na serpentynie szosy z Zakopanego do Morskiego Oka przyszło wczoraj do katastrofy samochodowej. Katastrofa wydarzyła się koła wodospadów Mickiewicza.

Autobus, wiozący wycieczkę uczestników zjazdu akademickich Bratnich Pomocy, zderzył się na zakręcie z samochodem osobowym, jadącym do Morskiego Oka również z kilku uczestnikami obrad.

Pięciu akademików odniosło rany, m. in. były prezes ogólnopolskiego związku bratnich pomocy Robowski z Warszawy. Jedynie przytomności szoferów zawdzięczać należy, że katastrofa nie przybrała tragiczniejszych rozmiarów.

Autobus uległ częściowemu, samochód zaś zupełnemu zniszczeniu.



Marynarka amerykańska wybudowała olbrzymi okręt - park dla samolotów. Może się na nim pomieścić 80 aeroplanów i ? hydroplanów.

Donna Rachela, żona Mussoliniego

jest niezwykle piękną kobietą i kocha gorąco swego męża.

Kiedy Benito był jeszcze socjalistą...

„Włoska Ag. Tel." oznajmiła światu, iż „Wielki Benito" został po raz czwarty ojcem.

Przy tej okazji amerykańska dziennikarka Anna Herendeen kreśli na łamach jednego z tamtejszych czasopism sylwetkę żony Mussoliniego, która od czasu, gdy Mussolini sprawuje najwyższą władzę we Włoszech, nigdy **nie występowała u jego boku przy żadnej oficjalnej czy półoficjalnej okazji.**

W swoim rzymskim pałacu „Il Duce" nie posiada kobiety, niema tam gospodyni, któraby u boku dostojnego gospodarza czyniła honory zaproszonym gościom, to też wszelkiego rodzaju uroczyste bankiety i przyjęcia urządzane są przez Mussoliniego w restauracjach lub hotelach.

Żona Mussoliniego, **donna Rachela,** zajmuje skromny domek w Medjolanie jeszcze od tych czasów, gdy mąż jej był wydawcą dziennika socjalistycznego „Avanti". Jest ona kobietą zupełnie prostą, której nie przewróciło w głowie nawet najwyższe włoskie odznaczenie: **order „Annunziaty".**

Przyszła ona na świat w chacie biednego włościanina w pobliżu Forli. Ojciec jej Guido Agostini był bezrolnym chłopem i wraz z żoną swą Anną utrzymywał rodzinę ciężką pracą. To też Rachela jako mała dziewczynka pasała bydło i spełniała ciężkie posługi przy ubogiem gospodarstwie swych rodziców.

Jako starsza już dziewczyna, nie chcąc być ciężarem dla rodziców, przyjęła służbę w Riminu. W pewnym momencie jej życia, który wpłynął decydująco na niezwykły jej los, została ona przyjęta wraz z matką jako posługaczka do oberży „Pod jagnięciem".

Gospodę tę w miejscowości Predappio otworzył ojciec Mussoliniego, który posiadał tam kuźnię raz był również i nauczycielem wiejskim. Tam to młody Benito Mussolini zetknął się po raz pierwszy z **17-letnią Rachelą, dziewczęciem niezwykle urodziwem, a jednocześnie skromnem i obdarzonem niepospolitym wdziękiem.**

Był on wówczas zapalonym socjalistą i powrócił był właśnie z Szwajcarji, gdzie przepędził pięć lat, szukając tam schronienia przed prześladowaniami rządu włoskiego.

— Nie zadawaj się z tym człowiekiem — przestrzegał Rachelę ojciec jej, zauważywszy miłość córki, jaką żywiła dla młodego Mussoliniego — jeżeli zostaniesz żoną jego, nie będziesz wiedziała, co to jest chwila spokoju.

Rachela jednak nie zwracała uwagi na przestrogi ojca i wyszła wkrótce zamąż, za tego, którego ukochała całą mocą swej płomiennej duszy.

Słowa ojca spełniły się co do joty. Małżonek dwukrotnie odsiadywał więzienie, a gdy przyszła wojna, pozostawił żonę i dwoje dzieci na opiece swych rodziców.

Do roku 1922 cała rodzina żyła bardzo biednie, a potem gdy się to zmieniło i Mussolini pochłonięty zosał przez wielkie badania państwowe i wyjechał do Rzymu, młoda kobieta ostała znowu osamotniona.

Donna Rachela nie przestaje ubóstwiać swego wielkiego męża, który odpłaca jej wzajemnością i od czasu do czasu odwiedza skromny domek w Medjolanie, **gdzie na łonie rodziny i przy boku wciąż jeszcze pięknej i kochającego małżonki, odpoczywa po denerwującem życiu rzymskiem.**

Sport i karty

najpewniejszą drogą do serca mężczyzn.

Przed trzema miesiącami rozpisał jeden z tygodników angielskich, poświęconych sprawom kobiecym, ankietę na temat

— Czem zdobyła pani serce swego męża?

Pytanie rozesłano do 10.000 młodych mężatek z różnych sfer i odebrano 8.300 odpowiedzi niezwykle charakterystycznych dla współczesnego [illegible].

Przeważna część młodych mężatek poznała swych przyszłych mężów w klubach sportowych lub na boiskach i zaimponowała mężczyznom znakomitą grą w tennisa, krokieta, prowadzeniem automobilu, pływaniem, wiosłowaniem i t. d. 2.360 mężatek zdobyło serce mężczyzn przy zielonym stoliku. Są to wielbicielki „bridża" i grę w karty uprawiają jeszcze do tej chwili, ku wielkiemu zadowoleniu małżonków.

421 mężczyzn dało się podbić tańcem, 170 śpiewem i muzyką, a zaledwie 23 kobiety wyszły za mąż z powodu wybitnych zalet gospodarskich i umiejętności smacznego przyprawiania potraw.

Za „jej" pieniądze

Biedny emigrant—zmienia się w błyszczącego kawalera

Biedny emigrant rosyjski, Aleksander Zubkow, w pożyczanej garderobie zdobył serce księżnej Wiktorji Hohenzollern, siostry Wilhelma II.

Skoro się tylko zaręczył, znikła jego bieda i ubogi młodzieniec stał się odrazu bogatym.

Na palcach jego pojawiły się kosztowne pierścienie, w portfelu grube banknoty, a wraz z niemi zmieniły się upodobania i maniery.

Ta nagła zmiana obyczajów gustów stała się powodem następującego zajścia:

Na kilka tygodni przed swym ślubem bawił Zubkow w Berlinie. Z kilkoma swymi rodakami wszedł do wytwornej restauracji klubowej aby uraczyć przyjaciół dobrą kolacją.

Przy tej sposobności pękło kilka butelek szampana.

Libacja zwróciła uwagę policji. Gdy więc Zubkow zapłacił rachunek, wynoszący kilkaset marek, zbliżył się do niego tajny agent i poprosił go do komisarjatu policyjnego.

— Skąd pan posiada takie wspaniałe klejnoty i pełny portfel gotówki? — zapytał go komisarz. Do niedawna był pan przecież biednym emigrantem.

Wtedy narzeczony księżnej Wiktorji zażądał widzenia się z prezydentem policji, któremu gotów był uczynić zwierzenia w cztery oczy.

Żądaniu jego stało się zadość.

Prezydent sprawdził telefonicznie prawdomówność młodzieńca i odesłał go swym automobilem do hotelu, przepraszając za niemiłą pomyłkę.

Grazia Deleada.



Grazia Deledda, tegoroczna laureatka nagrody literackiej Nobla, wygłosiła w Niemczech i Francji szereg odczytów. W podróży towarzyszy jej mąż, komandor Maserani.



— Wczoraj jako podupadły szewc, a dziś jako bezrobotny tkacz, prosicie o wsparcie?

— A może pani myśli, że można się utrzymać z jednej profesji!...



— Jest pan oskarżony o kradzież 1000 złotych z kasy. Co pan powie na swoją obronę?

— Że nie było drobnych, panie sędzio.

Kopnął rywala w twarz

w obecności dziewczyny, którą on kochał bez wzajemności

Łódź, 14 grudnia.

Niemały miała kłopot 18-letnia Józefa Wistawska z Feliksem Krawcem.

Starał się on za wszelką cenę zdobyć jej względy. Panna Józefa mało nań zwracała uwagi i nie chciała się z nim spotykać.

Krawiec śledził ją na ulicy, prześladował podczas przechadzek ze znajomymi i nie zaniedbywał żadnej okazji, by przyłączyć się do jej towarzystwa.

Natrętny młodzian nie przejmował się zupełnie ironicznemi uwagami dziewczyny i nigdy się nie obrażał mimo, że nieraz obdarzała go niezbyt pochlebnemi epitetami.

Wczoraj wynikła grubsza awantura.

Gdy panna Józefa przechadzała się wieczorem w towarzystwie pewnego znajomego, jak z pod ziemi wyrósł nagle Krawiec.

Zbliżył się do niej i wszczął rozmowę.

— Panie Felku, jeżeli się pan w tej chwili nie ulotni — rzekła doń dziewczyna — to się z panem rozprawi mój znajomy!

Krawiec tym razem oburzył się i swój gniew wyładował na rywalu.

Uderzył go laską w głowę tak silnie, że młodzieniec zatoczył się i upadł na bruk.

Gdy poszkodowany usiłował się podnieść, Krawiec zadał mu kilka ciosów i kopnął go nogą w twarz.

Zajście zlikwidował posterunkowy.

„Jeśli mi dasz 3000 złotych pogodzę się z tobą!“

Krwawa awantura małżeńska.

P. Rudolf Filler w październiku ubiegłego roku rozszedł się ze swoją żoną, która wyprowadziła się od niego.

W ostatnich czasach Fillerowa chciała doń powrócić i kilkakrotnie przez wspólnych znajomych próbowała wszcząć pertraktacje, mające na celu polubowne załatwienie konfliktu małżeńskiego.

Gdy próby te nie przyniosły żadnego rezultatu, postanowiła osobiście porozumieć się z mężem.

Ten jednak był nieugięty i w żaden sposób nie chciał słyszeć o porozumieniu.

Gdy błagała go na kolanach, by pozwolił jej mieszkać z nim pod wspólnym dachem, rzekł wreszcie.

— Zgodziłbym się na to, gdybyś wystarała się o drugi posag, o jakie trzy tysiące złotych.

Fellerowa nie miała jednak pieniędzy.

Wczoraj postanowiła wbrew woli męża wprowadzić się do dawnego mieszkania.

W tym celu podczas jego nieobecności wyłamała drzwi wejściowe i w ten sposób dostała się do wnętrza.

Gdy Filler powrócił do domu, nie ucieszył się bynajmniej widokiem żony.

Przeciwnie, zażądał kategorycznie, by się znów wyprowadziła, jeżeli niema 3 tysięcy złotych.

Wynikła zajadła bójka.

Nieszczęśliwa kobieta doznała poważnych obrażeń cielesnych to też wezwano do niej pomoc lekarską.

Jeden spał przy oknie

drugi stał pod oknem, a Szyjkowski w rezultacie posiedzi 6 miesięcy w więzieniu.

Łódź, 14 grudnia.

34-letni Wacław Szyjkowski, bezdomny rycerz księżyca przechadzał się pewnej nocy ulicami miasta, węsząc zdobycz.

Gdy zauważył, iż w jednym z domów przy ulicy Wólczańskiej na pierwszem piętrze jest otwarte okno, postanowił popełnić kradzież i w tym celu począł się wspinać po murze.

Nagle ktoś go złapał za nogę.

Spojrzawszy na dół, ujrzał jakiegoś mężczyznę.

Nieznajomy usiłował go ściągnąć na chodnik, wołając:

— Policja! Na pomoc! Złodzieje!

Szyjkowski nie stropił się, lecz zeskoczył lekko na bruk i szepnął przechodniowi:

— Niech się pan uspokoi. Pan się myli. Nie jestem wcale złodziejem! Chcę się dostać do mego mieszkania przez okno, bo dowiedziałem się, że żona mnie zdradza z kochankiem. Muszę ich przyłapać na gorącym uczynku!

Przechodzień uwierzył złodziejaszkowi i nawet pomógł mu wspinać się po murze.

Szyjkowski, obdarzony akrobatycznemi zdolnościami usiłować dostać się do mieszkania.

Gdy zauważył jednak, iż przy oknie śpi jakiś mężczyzna, obawiał się dokonać wyprawy, to też po chwili znów spuścił się po rynnie na chodnik.

— Omyliłem się — rzekł do nieznajomego, który czekał na dole — moja żona śpi spokojnie.

Nieznajomy począł go jednak podejrzewać, iż jest złodziejem.

— Na wszelki wypadek chodź pan do komisarjatu — rzekł mnie się ta cała historja nie podoba.

Szyjkowski i tym razem dałby sobie z nim radę, jednakże właśnie w tej chwili nadszedł policjant, który sprowadził go do komisarjatu.

Sąd skazał pomysłowego złodziejaszka na 6 miesięcy więzienia.

Dzieje jednej nocy.

Libacyjka, zalotna Małgosia, romantyczna północ, prozaiczny poranek i kryminalny finał.

Łódź, 14 grudnia.

P. Alfred Blok, przybywszy do naszego grodu z prowincji, po załatwieniu interesów handlowych, postanowił się rozerwać.

Skomunikował się więc z kilku znajomymi, którzy wyrazili gotowość towarzyszenia mu w birbantce.

Udali się do pewnej restauracyjki, gdzie zabawiali się wesoło, racząc się obficie alkoholem.

Przy sąsiednim stoliku — w towarzystwie kilku mężczyzn — siedziała młoda kobieta.

Gdy po pewnym czasie jej znajomi opuścili lokal, dziewoja poczęła się zalotnie uśmiechać do p. Błoka i jego kolegów.

Młodzi ludzie zaproponowali jej, by się do nich przesiadła, na co się chętnie zgodziła.

Po kilkunastu kieliszkach, które wypiła w błyskawicznem tempie, pan B. zaproponował jej wspólne spędzenie reszty nocy.

Młoda niewiasta zaakceptowała ten projekt i poureguIowaniu rachunku udali się do jej mieszkanka.

Gdy o godzinie 8-ej rano pan Blok obudził się, przedewszystkiem zdziwił go fakt, że jego towarzyszka zniknęła.

Po kilku minutach przekonał się również, iż zginął mu portfel, zawierający kilkadziesiąt złotych.

Wszczął alarm.

Ponieważ nikt z domowników nie mógł mu udzielić żadnych informacji, gdzie się znajduje jego przygodna znajoma panu B. zdawało się, że już nie uzyska straconych pieniędzy.

Miał jednak szczęście.

Tegoż dnia spotkał ją przypadkowo na ulicy. Udawała, że go nie poznaje. Gdy zagroził jej policją usiłowała zbiec.

Sprowadzono ją do komisarjatu. Była to 26-letnia Małgorzata Rolińska.

Skazano ją na trzy miesiące więzienia.

Harce nagiego mężczyzny

na głównych ulicach Warszawy.

Z Warszawy donoszą:

Była godzina 10 wieczór, gdy na ulicy Książęcej ukazał się z nienacka zupełnie nagi mężczyzna. Nie miał na sobie ani kawałeczka garderoby, nie miał też butów.

Wyskoczył z bramy (nie ustalono jeszcze—z której) i puścił się cwałem w kierunku Nowego Świata. W skostniałych dłoniach trzymał kawałek rogoży, usiłując zamaskować swą nagość.

Biegnąc z maksymalną szybkością, wzniecał panikę wśród niewiast, a wśród mężczyzn trudną do opisania furorę.

Na przystanku tramwajowym u wylotu ul. Książęcej rozległ się nagle przeraźliwy krzyk. Jedna z kobiet dostała ataku histerycznego na widok harcującego golasa. Była to p. Emilia Weselska (Krochmalna 11).

Rwetes zwabił policjanta.

—Dokąd pan biegniesz?

—Na Dzika!

—Stój pan!

Nagusa otulono derką, wpakowano do taksówki i odwieziono do XIII komisarjatu, gdzie spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem.

—Gdzie pańska garderoba?

—Przegrałem w karty.

—U kogo? Powiedz pan, to odbierzemy.

—O, tego nie powiem. Honor gracza nie pozwala mi na to...

Hazardzista podał się za Stefana Hajdeckiego (Dzika 62). Po spisaniu protokułu policjant odwiózł go do 5-go komisarjatu, skąd będzie odesłany do przytułku.

„Byłem lunatykiem a kradłem w letargu!..“

4 miesiące więzienia za kradzież pary damskich bucików.

Łódź, 14 grudnia.

Do sklepu obuwia, mieszczącego się przy ulicy Pomorskiej zgłosił się jakiś młodzieniec, pragnący kupić męskie pół buciki.

Gdy sprzedawczyni odwróciła się w kierunku szafy, przybyły zdjął z półki parę obuwia damskiego i schował ją pod płaszcz.

Uczynił to tak zręcznie, że sprzedawczyni nie zauważyła kradzieży i zaprezentowała mu kilka par bucików.

Złodziejaszek miał jednak pecha.

Przy wyściu zdobycz wypadła mu z pod palta.

Młodzieniec usiłował czmychnąć, lecz sprowadzono go do komisarjatu, gdzie się okazało, że był to 19-letni Wiktor Żołądź.

Znalazłszy się przed sądem tłumaczył się w następujący sposób:

— Jestem od dwuch lat zaręczony! Tego dnia kiedy popełniłem kradzież, były właśnie jej imieniny. Z okazji tej uroczystości piłem w kilkunastu knajpach i ogarnął mnie szał. Nie wiedziałem wówczas, co czynię i być może w letargu skradłem dla niej buciki. Gdy się upiję jestem niebezpieczny! Kiedyś podobno byłem lunatykiem.

Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.



— Mucha zupełnie nie zna się na geografji! Czyż nie mogła znaleźć na globusie krótszej drogi z Hiszpanji do Rosji?

Minjatury.

Pięć sekund śmiechu!

—:—

ŻONA DO MĘŻA:

— Im dłużej jesteś ze mną tembardziej jesteś głupi.

MIAŁA SZCZĘŚCIE.

— Musiała ci matka porządnie nakiwać, jakeś dziś na noc nie wróciła?

— Nie zauważyła, bo także jej nie było

— A co ojciec?

— Ojciec był zadowolony, że matki w domu nie było, bo wrócił nad ranem.

PRZY OPUSZCZENIU WIĘZIENIA.

— Jestem pewny, że teraz już będziecie usiłowali przejść przez życie drogą uczciwą.

— Panie dyrektorze, w moim wieku nie czas na eksperymenty.

BRAK TUALETY.

— Mamy nadzieję, że przyjdzie pani na nasz związkowy bal?

— Wątpię, niestety, nie mam nic do włożenia.

— W takim razie będzie pani na naszym balu kostjumowym.

16-ta Loterja Państwowa.

2-a klasa—1-szy dzień ciągnienia

60.000 zł. nr. 115496

5.000 zł. nr. 79816

2.000 zł. n-ry 79947 103328

1.000 zł. nr. 89024

500 zł. n-ry 94605 112799

300 zł. n-ry 14556 34817 42459 56062

250 zł. n-ry 4458 6691 16134 17218 19178 23230 26564 33803 34369 39108 90958 117024

200 zł. n-ry 6414 8348 16133 34852 44006 46525 49868 54332 54857 55099 62297 65796 66850 67265 74929 116848 118222 118740 121950 122552

175 zł. n-ry 114 854 1068 2762 6059 6087 6278 7892 8357 8607 9428 16921 17050 20339 23418 27998 28261 30123 38645 40861 41700 42085 42861 43458 44830 45736 46222 46946 50763 50983 54661 55301 56518 58254 58679 59461 61601 62000 62142 65437 65985 67011 68447 69230 69294 69773 71899 74290 79954 80356 80391 82187 82974 84499 85619 87945 93275 94163 94785 95615 95989 99780 99997 100218 100404 100458 102187 102558 103485 105316 106604 106923 108638 108975 110760 112822 114234 115962 118161 119020 119275 120008 120693 122411 122670 123808 124835 125181 125696 127768 128978



O tem, co nas smuci i weseli...

Pijana Łódź.—Niedziela pod znakiem krwi i Bachusa. — Brud w bufetach stacyjnych.—Prosimy o sanację „brudnych" stosunków

Łódź, 14 grudnia.

Od kilku tygodni obserwujemy ciekawe zjawisko. Przerzucając bowiem poniedziałkowe dzienniki uderzyć każdego musi rubryka krwawych wypadków, która w ostatnich czasach przerażać zaczyna mnogością rejestrowanych incydentów i ekscesów. Wprawdzie niedziela, zawsze była dniem, w którym ludzie po całotygodniowej pracy pełnej trosk i kłopotów sztucznie tworzyli sobie iluzję lepszej rzeczywistości szukając ukojenia na dnie kieliszka — ostatnio jednak „chwile miłej nieświadomości i „zapomnienia" przybrały formę wyuzdanej orgji, która zagraża już nie tylko moralności ale wręcz bezpieczeństwu publicznemu. Doszło bowiem do tego, że wychodząc w niedzielę wieczór na ulicę, człowiek nigdy nie może być pewien zdrowia ani życia. Łódź żyje pod znakiem krwi i Bachusa! Piękny profit ciągną z tego restauratorzy i być może dla tego właśnie zwrócili się oni w ostatnich dniach do rządu z wielce ciekawym memorjałem domagającym się zniesienia względnie nowelizacji ustawy alkoholowej.

***

Przed kilku dniami pisaliśmy, o stosunkach panujących na naszych targowiskach miejskich. Określiliśmy je wówczas jako „cloaca maxima". Dziś powracamy do tej sprawy przenosząc jedynie jej teren. Z targowisk udajemy się bowiem na dworce łódzkie a stąd do bufetów 3-ej klasy. Złośliwym zbiegiem okoliczności panuje tu czystość również 3-ej klasy i jej właśnie pragniemy kilka słów poświęcić.

Stosunki sanitarne w bufetach dworcowych są fatalne. Tem jednem zdaniem można streścić wszystko. Dominuje tu zwłaszcza dworzec kaliski, którego bufet 3-ej klasy urąga poprostu kardynalnym wymogom hygjeny i czystości. Jakie wrażenie sprawia to na podróżnych i jakie oni wywożą wspomnienia z Łodzi, zwłaszcza, kiedy korzystając z postoju pociągu posilają się w stacyjnym bufecie o tem lepiej nie pisać. A przedewszystkiem pod uwagę wziąć trzeba że dzieje się to pod okiem władz, które ostatnio wypowiedziały wojnę niechlujstwu, które za rzucenie niedopałka lub zwiniętego biletu tramwajowego na jezdnię lub chodnik reagują mandatem doraźnym.

Przed kilku dniami władze centralne wydały swym podwładnym organom specjalny okólnik w tej sprawie. Chodzi więc tylko o uczciwe jego wykonanie.

B.

Dlaczego musiał umrzeć sułtan Maroka, Jassuf ben el Hassan?

—:o:—

W pałacu starego, sułtańskiego miasta Fezu, znajduje się czarodziejska komnata, o której głosi podanie, iż jest w niej zamurowany bezcenny talizman, chroniący życie sułtana, dopóki przebywa on w Fezie. Sułtn Mrokk, przebywający ostatnio w Rabat, gdy poczuł się bardzo słabym, postanowił, pomimo powtarzających się ataków sercowych, wyjechać do Fezu przy końcu października, aby tam doznać łaski tajemniczego talizmanu, oraz błagać o uzdrowienie cudotwórcę Muleja Idrysa.

Po przybyciu do Fezu nowy atak rzucił sułtana na łoże boleści. Jego europejscy lekarze czynili co było w ich mocy, aby mu pomóc, ale sułtan wierzył tylko w pomoc Muleja Idrysa i postanowił odbyć pielgrzymkę do jego siedziby, znajdującej się w starej dzielnicy Fezu. Aby się tam dostać, sułtan musiał przebyć cały labirynt wąskich, w malowniczym półmroku pogrążonych uliczek. Chodziło tylko o to, jak je ma przebyć.

Aby jechać na koniu wierzchem, był zbyt słaby. Żadne auto nie mogło się w tych ciasnych uliczkach pomieścić, wreszcie poradzono sobie w ten sposób, że wzięto małe auto, z którego zdjęto karoserję.

Po raz pierwszy mieszkańcy tych wąskich starożytnych uliczek posłyszeli łoskot motoru, a w aucie tym, a właściwie w tym kadłubie auta, siedział słaby, mizerny, nędzny władca kraju.

Sułtan po tej uciążliwej podróży dostał się wreszcie do miejsca przeznaczenia, skąd oddalił się po zmówieniu modlitwy, przy użyciu tego samego środka komunikacyjnego.

Cudotwórca Mulej Idrys pomógł. Sułtan odzyskał siły o tyle, że mógł po upływie kilku dni być obecnym na wyścigach w Fezie.

Aż oto pewnego poranka dworacy sułtana pospiesznie wezwali telefonem lekarza nadwornego, a w dwie godziny potem sułtan Mule Jassuf ben el Hassan nie żył już.

Dlaczego przestała działać moc cudotwórcza? Dlaczego talizman nie ocalił sułtana? Głośno nikt o tem nie mówi, ale arabowie szepczą sobie na ucho, że Mulej Jussuf padł ofiarą zemsty innego władcy, potężniejszego, straszliwego, że padł ofiarą zemsty morza.

Arabowie wierzą bowiem, że morze jest potężnym monarchą, który dźwiga na swoim grzbiecie malutkich w stosunku do niego, słabiutkich ludzi, ale nie zniesie na sobie stopy innego sułtana. Dlatego też żaden sułtan nie wyjeżdżał dotychczas na morze, albowiem znamionowałoby to dla niego zagładę.

Mulej Jussuf był pierwszym sułtanem który się na to odważył. Jak wiadomo, w roku 1925 sułtan Marokka wyjechał do Francji. Wówczas to starzy, mądrzy rabowie potrząsali powątpiewająco głowami i okazało się, że mieli słuszność. Obrażone morze wywarło swoją zemstę i żaden cudotwórca, żaden talizman nie mógł ocalić sułtana.

Nowy „prorok" zalecał swoim wyznawcom kokainę

jako mannę Bożą i suto się na tem obłowił.

W Londynie aresztowano niejakiego Howarda Barrona, duchownego nowej sekty, założonej przez siebie. Człowiek ten propagował wśród swych zwolenników używanie narkotyków, albowiem odrywają one myśl ludzką od rzeczy płaskich i przyziemnych.

Kokainiści, morfiniści i alkoholicy, zdaniem duchownego tej osobliwej sekty, są skłonniejsi do ekstaz religijnych od ludzi normalnych.

Howard Barron, celem podniesienia pobożności wśród swych wyznawców sprzedawał im różne narkotyki, a zwłaszcza kokainę.

Niedozwolone operacje akuszeryjne

spowodowały śmierć czterech młodych kobiet.

Szafarka śmierci przed sądem.

Z Warszawy donoszą:

Przed sądem stanęła akuszerka Marja Koszewska, zamieszkała w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej.

Pięć aktów oskarżenia, kolejno jej odczytanych i pięć rozpraw sądowych świadczyło, iż ze zbroniczą nonszalancją była szafarką śmierci.

Praktyki jej zdemaskował zgon ś. p. Izabeli Nieznańskiej, urzędniczki min. spraw wojsk.

Trzej lekarze wezwani do chorej stwierdzili stan ogólnego zakażenia przez obecność we krwi złośliwego bakcyla, zwanego paciorkowcem hemolitycznym. Okazało się, iż ś. p. Nieznańska poddawała się operacji akuszeryjnej i uległa zakażeniu dzięki niechlujstwu akuszerki.

Mimo energicznego ratunku nie zdołano chorej uratować.

Meldunek o tem zszedł się z doniesieniem, złożonem przez p. Leona Piotrowskiego, który dzięki Koszewskiej stracił młodą żonę, zmarłą również na zakażenie krwi po dokonanej przez nieuczciwą akuszerkę operacji.

Dwa te fakty były przedmiotem dwu pierwszych spraw sądowych.

Sąd po wysłuchaniu mowy oskarżyciela prok. Gelertera wydał wyrok skazujący Koszewską w pierwszej sprawie na 2 lata, w drugiej zaś na 3 lata więzienia.

Z kolei rozpatrywano proces o spowodowanie śmierci p. Heleny Kupczyńskiej (Czerniakowska 93). Przewód sądowy nie odbiegł od szablonu poprzednich spraw.

Operacja, zakażenie krwi, śmierć, doniesienie, złożone przez córkę zmarłej i wreszcie ekspertyza dr. Karońskiego, stwierdzająca brak podstawowych wymogów higjeny i asept[illegible].

Trzeci wyrok sądu: 2 lata więzienia.

Następną ofiarą oskarżonej akuszerki było życie Genowefy Marciniakowej (Solec 109). Wespół z Koszewską na ławie oskarżonych zasiadła sąsiadka zmarłej, Domańska, która namówiła ją do poddania się operacji, sprowadziła oskarżoną do akuszerki i udzieliła jej swego mieszkania na czas zabiegu. Przyczyną śmierci Marciniakowej był również wprowadzony do jej organizmu paciorkowiec hemolityczny.

Sprawa ta przyniosła Koszewskiej 3 lata więzienia, a pośredniczce Domańskiej 3 miesiące więzienia.

Piąty proces miał za przedmiot wora wdzie nie śmierć, lecz ciężką chorobę cudem uratowanej pacjentki. P. Marta Słomikowa po operacji u akuszerki przez sześć tygodni walczyła ze śmiercią w szpitalu miejskim, a na dobitkę zasiadła wczoraj obok Koszewskiej na ławie oskarżonych za poddanie się niedozwolonym zabiegom.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Brandta skazał w tej piątej sprawie akuszerkę na 2 lata więzienia, pacjentkę zaś na 3 miesiące, zawieszając tej ostatniej wykonanie kary.

Ogółem więc szafarka śmiertelnego bakcylusa zakażeniowego otrzymała 12 lat więzienia.

Służy jej coprawda prawo wystąpienia o wyrok łączny, który zwykle orzekany jest do wysokości najwyższej z zasądzonych kar, jednak przy zbiegu kilku jednakowych przestępstw kara łączna bywa powiększana.

TEATR MIEJSKI.

Juljusz Osterwa gra dziś, w środę, w czwartek, sobotę i niedziele Konrada w „Wyzwoleniu“.

Niepospolita kreacja wielkiego artysty w nieśmiertelnem dziele wieszcza zdobyła zgodny aplauz krytyki i publiczności.

W celu uprzystępnienia najszerszym masom „Wyzwolenia“ w czwartek dane będzie przedstawienie dla związków robotniczych.

TEATR KAMERALNY.

Teatr kameralny gra dziś i codziennie krotochwilę Z. Kaweckiego „Fura słomy“.

Cały sąd we łzach.

„Dzieje grzechu“ w wzruszającem wydaniu.

Rzadko się zdarza, aby wszyscy uczestnicy rozprawy sądowej, począwszy od prokuratora, a skończywszy na strażniku więziennym, który strzegł oskarżonej, mieli łzy w oczach i z radością powitali uwolnienie morderczyni.

Sprawiła to urodziwa, 21-letnia kobieta, do niedawna urzędniczka w jednem z towarzystw automobilowych w Medjolanie.

Żyła szczęśliwie dopóty, aż spokój jej duszy zamącił kolega biurowy.

Uciekła z domu i zamieszkała z swym Giancarlem.

Po roku przyszło na świat dziecko, a gdy młodziutka matka wróciła z kliniki nie zastała już w domu ukochanego.

Błagała, by powrócił i nie odpychał nieszczęśliwej.

Zaklinała go, by nie rujnował życia dziecku, na którem ciąży plama grzesznej miłości rodziców.

Giancarlo był nieubłagany.

Wtedy postanowiła umrzeć.

Odkręciła kurek od gazu i tuląc cinę do piersi, ułożyła się do łóżka.

Gdy odzyskała przytomność spostrzegła, iż znajduje się w szpitalu więziennem.

Świadkowie potwierdzili prawdziwość zeznania, sędziowie przysięgli ocierali cichaczem łzy, obrońca dzieciobójczyni tak był wzruszony prostotą i szczerością opowiadania, iż zrzekł się głosu, a prokuratorowi zaszkliły się oczy i poprosił o litość dla oskarżonej.

Uwolniono ją jednogłośnie, a przewodniczący, ogłaszając wyrok, wyrzekł:

Idź i pomódl się, by ci Bóg przebaczył, ludzka sprawiedliwość przebaczyła ci straszny grzech.

Cytryna,

jako lekarstwo.

Lekarze badający istotę wytamin i ich właściwości uważają, że jednym z najbardziej obfitujących w witaminy owocem jest cytryna. — Prócz tego przypisuje dziś medycyna cytrynie wiele własności leczniczych. Kawałek cytryny umieszczony na bolącym zębie usuwa doraźnie ból, jak również leczyć ma gruntownie przypadłości kataru.

Oddawna już było wiadomem, że sok cytrynowy neutralizuje powstające przy reumatyzmie i artretyzmie kwasy moczowe i dlatego ludziom cierpiącym na te choroby zalecane jest spożywanie dużych ilości soku cytrynowego.

Wystała w ciągu kilku godzin limonjada przyrządzona, rozumie się, na przegotowanej wodzie działa bardzo skutecznie na zaburzenia żołądka.

Zamrożony w lodowni.

W Chicago, w rodzinie tamtejszego bogatego kupca, Wiltena zaginął bez śladu 5-letni jego synek. Po tygodniu daremnych poszukiwań odnaleziono wreszcie nieszczęsne dziecko w dużej pokojowej lodowni. Znajdowało się ono zamrożone w siedzącej pozycji w niższej części lodowni.

Przesłuchane dzieci sąsiadów, z którymi zwykle bawił się chłopczy, nie umiały dać żadnych w tym kierunku wyjaśnień. Wobec tego przypuszczać należy, że chłopczyk, zostawiony bez opieki, sam wszedł do lodowni, zamknął się w niej, a potem nie będąc w stanie otworzyć ciężkich jej drzwi, zamarzł na śmierć.

OSTATNI WIECZÓR ERENBURGA.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się drugi i ostatni wieczór autorski znakomitego powieściopisarza rosyjskiego, Ilji Erenburga, który recytować będzie utwory własne (niedrukowane).

Pozostałe w nieznacznej ilości bilety są do nabycia w kasie Filharmonji.

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU“

Łódzki romans kryminalny.

14

Była godzina dwunasta w południe. Pogodny dzień niedzielny wyciągnął na ulicę tłumy łodzian, którzy tłocząc się na wąskich chodnikach, odbywali przepisowy „spacer“. W kawiarnach—pełno gości.

Gwar głośnych rozmów zagłuszają tony orkiestry „Grand-Cafe“. Niema ani jednego wolnego stolika. Tuż przy oknie siedzi Hanka Nelówna.

Wygląda dziś ładniej, niż zwykle i z apetytem zajada drożdżowe ciastko. Obok przy sąsiednim stoliku siedzi mr. Pinkerton w towarzystwie. Niteckiego. Amerykanin nie spuszcza oczu z pięknej łodzianki, która od czasu do czasu rzuca pełne zdziwienia spojrzenia na tłuściocha, uparcie ją obserwującego.

—Spójrz-no na tego grubasa w rogowych okularach—mówi Hanka do swej przyjaciółki Zosi Laseckiej.—Niebywały okaz?

—Ten który siedzi z Niteckim?

—Tak...

—Znam go z widzenia i ze słyszenia. Bogaty amerykanin. Nazywa się, o ile pamiętam Pinkerton...

— Kobieciarz—wydała Hanka krótką opinję.

—Po czem sądzisz?

—Kokietuje mnie już od godziny...

—Cóż ci szkodzi? Niech robi sobie, co mu się podoba, byle ci nie przeszkadzał...

—Wygląda bardzo niesympatycznie.

Mówiąc to, Hanka posłała wpatrującemu się w nią tłuściochowi pełne pogardy spojrzenie i odwróciła się doń tyłem.

—Stacha jakoś nie widać—odezwała się Zosia.

—Właśnie. Nie wiem, co to ma znaczyć. Umówiliśmy się tu na godzinę jedenastą, a jeszcze go nie widać...

—Byliście wczoraj w teatrze?

—Nie. Stacho nie miał czasu...

— Nie miał czasu?—zdziwiła się Lasecka.—Przecież o tej porze nie pracuje...

—Tak, ale miał do załatwienia jakiś bardzo poważny interes. Stara się o przedstawicielstwo jakiejś wielkiej firmy warszawskiej na Łódź...

—Aha... To może i dlatego dzisiaj się spóźnia...

—I ja tak myślę. Dotychczas był bardzo punktualny i zawsze czekał na mnie...

Przy stoliku zjawił się piccolo, wręczył Hance sękretnik, i natychmiast się odalił.

—Od Stacha—szepnęła Nelówna i otworzyła list.

Zaledwie jednak rzuciła okiem na treść, twarz jej oblała się rumieńcem.

—Bezczelność, skandal—rzekła do swej przyjaciółki.

—Co się stało, Haneczko?

—Wyobraź sobie, że ten bezwstydny tłuścioch proponuje mi randkę... To jest robota tego łajdaka, Niteckiego...

— Pokaż ten list...

—Jak mam na to zareagować?

—Zaraz ci powiem, tylko przeczytam... List był pisany po niemiecku i zawierał treść następującą:

„Miła Pani! Zwróciłem na Panią uwagę już dawno, w dzień mego przyjazdu do Łodzi. Jestem dosłownie oczarowany Pani pięknością i wdziękami. Czy nie zechciałaby Pani spotkać się dzisiaj ze mną? Będę na Panią czekał w górnej poczekalni „Casina“. Przepraszam, że w ten sposób załatwiam tak delikatną sprawę, ale nie mam, rzeczywiście innego wyjścia.

Z poważaniem
James Pinkerton.

Przeczytawszy list, Zosia rzekła:

—Czy zamierzasz mu coś odpowiedzieć?

—Skądże? Poczekam na Stacha. On już to załatwi... Porwała list na drobne kawałki i rzuciła skrawki pod stół.

—Bezczelność Niteckiego przechodzi niekiedy wszelkie granice. Nie ulega wątpliwości, że ten łotrzyk podsunął amerykaninowi myśl napisania do mnie tego listu.

—Zdaje się, że się mylisz, [illegible] ważyłam, iż w czasie, kiedy [illegible] pisał list, Niteckiego nie było [illegible] stoliku...

Hanka była całem zajściem silnie podniecona. Co chwila spoglądała na zegarek. Wskazówki posuwały się szybko naprzód, a jej jedyny, ukochany Stacho nie przychodził.

(D. c. n.).

Sensacja o próbie zamachu na ks. Karola w Paryżu.

W ubiegły piątek w paryskim „Bois de Boulogne" nastąpił tajemniczy wypadek, który teraz dopiero zwraca uwagę prasy wskutek sensacyjnego opowiadania, z jakiem wystąpił bohater zdarzenia, rumun Gregori Marinescu. Samo zdarzenie polegało na znalezieniu Marinescu, po kilku strzałach rewolwerowych, spoczywającego na ziemi w jednym z gąszczów Lasku Bulońskiego. Rumun nie był ranny. Miał jedynie przestrzelone w wielu miejscach ubranie. Narazie odmówił wszelkich zeznań zasłaniając się „polityczną tajemnicą" i obawą przed możliwemi groźnemi dla niego następstwami ujawnień.

Dopiero po pewnym czasie Marinescu zdecydował się powiedzieć — jak sam zapewnia — „całą prawdę". Przed kilku dniami — brzmiało opowiadanie — zetknął się on w rumuńskiem poselstwie paryskim z jakimś wykwintnym jegomościem, który mu nazwiska swego nie wyjawił, natomiast przy następnem umówionem „w ważnej sprawie" spotkaniu zaproponował poprostu wykonanie zamachu na byłego następcę tronu Rumunji, ks. Karola, przyczem jako wynagrodzenie zaofiarował sumę 10 tysięcy franków. Marinescu udał, że skłonny jest wyrazić swą zgodę, poczem zawiadomił o wszystkiem ks. Karola. W jaki sposób zawiadomił, jaką odpowiedź lub wskazówki uzyskał i czy wogóle uzyskał jakąkolwiek — tego już wyjawić nie chciał zasłaniając się znowu „polityczną tajemnicą". Opowiedział natomiast, iż nazajutrz po zawiadomieniu t. j. właśnie w ubiegły piątek ponownie spotkał się ze swym tajemniczym i anonimowym znajomym, oświadczył mu, że dokonania zamachu podjąć się nie może, na co nieznajomy zareplikował kilkoma wystrzałami rewolwerowemi, skierowanemi w jego... ubranie, poczem zbiegł i zniknął bez śladu.

Całe opowiadanie wygląda oczywiście możliwie jaknajbardziej fantastycznie. Autora opowiadania zatrzymano w więzieniu aż do chwili wyświetlenia jego — jak się wydaje najzupełniej niewątpliwej — mistyfikacji i ujawnienia jej ukrytych celów.

TEATR POPULARNY.

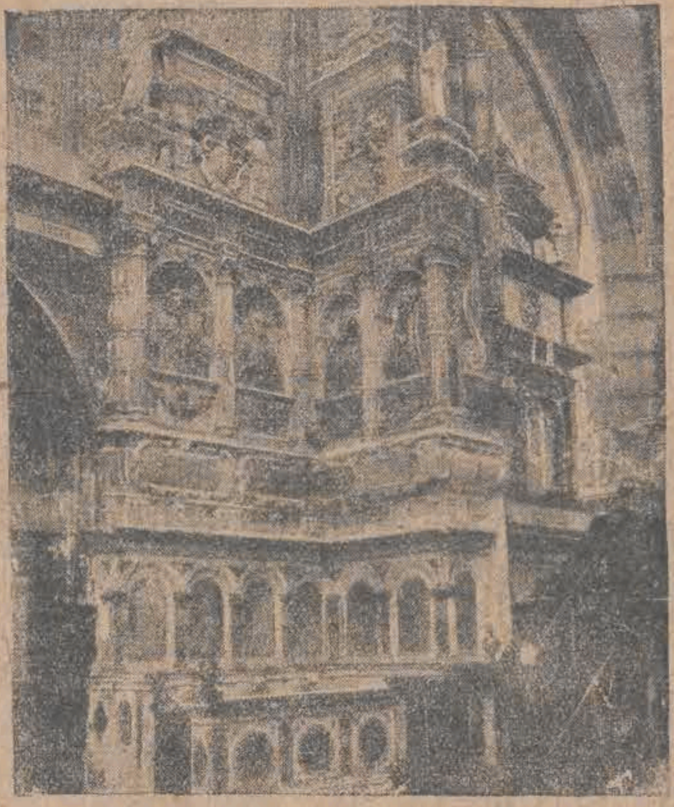
Wystawienie na scenie teatru popularnego „Chłopów" Wł. Reymonta wzbudziło olbrzymie zainteresowanie wśród publiczności teatralnej — to też sala teatru codziennie wyprzedana jest do ostatniego miejsca. Sztuka otrzymała nową piękną wystawę dekoracyjną pendzla art.-mal. W. Makojnika. Reżyser M. Mieczyński.

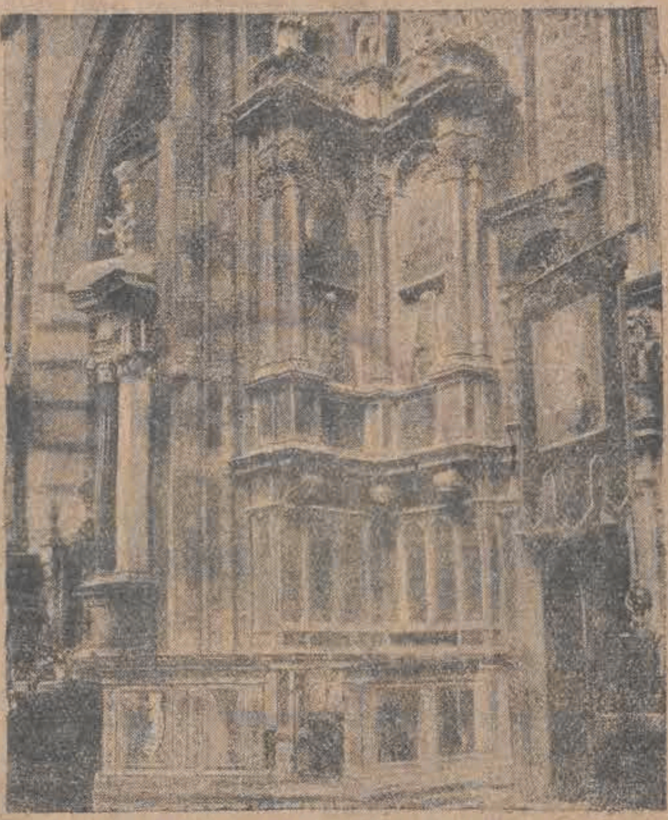
Z TEATRU „ARARAT".

Nieodwołalnie ostatnie dwa dni „Merynki" zostanie jeszcze „wydana" w „Araracie". Kto jej nie widział i jeszcze się nią nie zachwycał, niechaj pamięta, że tylko 2 dni jeszcze pozostało.

Dziś i jutro II-gi wielki program p. n. „Merynka wydana".

Z zabytków Krakowa.





Pierwsza ilustracja nagrobki Montelupich, ostatnia Cellarich żupników, znajdujące się w głównej nawie w kościele N. P. Marji w Krakowie. Nagrobki te pochodzą z końca XVI wieku.

Tajne znaki żebrackie.

Włóczędzy porozumiewają się z sobą przy pomocy umówionego pisma.

Żebracy i włóczędzy poczuwają się wszyscy do łączności. Wspierają się radą i pomocą jak mogą. Walnie im to ułatwiają tajne znaki.

To też żebrak, wchodzący do wielkiego domu czynszowego nie dzwoni do wszystkich drzwi, zanim do kogoś zadzwoni, dokładnie ogląda czy na dzwonku lub **na drzwiach nie ma znaków tajemniczych, najczęściej paznokciem.**

Znaki te są różne. Gdzie np. żebrak zauważy krzyż, nie dzwoni tam wcale, krzyż bowiem oznacza, że mieszkańcy **są skąpi i niegrzeczni.** Przed następnemi drzwiami żebrak długo się zastanawia, dzwonić, czy też nie dzwonić: bo na nich dostrzegł znak inny, mianowicie **kółko przekreślone krzyżem;** znak ten mówi, że i tu niewiele można się spodziewać, w najlepszym razie trochę zupy czy kawałek chleba.

Zato z radością dzwoni żebrak do drzwi, przy których spostrzegł ledwo widoczne kółko; takie kółko **zauważy nawet „ślepy" żebrak,** oznacza ono bowiem że tu mieszkają porządni ludzie, co dają pieniądze.

Na bramie innego domu spostrzega żebrak wielki łuk; oznacza to, że stróż tego domu jest człowiekiem niemiłym i pędzi żebraków bezlitośnie. To też każdy żebrak dom taki omija; czyni to tym chętniej, że już na następnym znajduje znak dobrze znany, odkrytą dłoń, a obok niej kilka cyfr.

Taka dłoń zaprasza żebraka do wejścia, cyfry zaś wskazują, na jakie mieszkania szczególną zwrócić trzeba uwagę, bo tam najhojniej obdarzają żebraka. Biedni mieszkańcy skarżą się, że się chmura z żebrakami oberwała, bo chodzą wszyscy, jakby się umówili, oni zaś porozumieli się jedynie przy pomocy znaków.

Nieraz, zwłaszcza w małych miastach i to w krajach, gdzie żebrać nie wolno, **na parkanach dostrzec można koło,** przeszyte dwiema strzałami; znaku tego żebrak bardzo się boi, oznacza on bowiem zmykać, gdyż blisko posterunek policji. Gdzieindziej znowu narysowany jest pies: to ostrzeżenie dla włóczęgów, którzy przecież boją się tylko policji i psów.

Co za radość bije z twarzy żebraka, gdy zamiast poprzednich znaków dostrzeże dwa odwrócone daszki (v. v.). Znaczą one, że w tym domu są tylko dwie kobiety, dość naiwne, którym można opowiadać niestworzone bajki, a uwierzą we wszystko i suto zaopatrzą.

Niemiłe zato wrażenie robi krzyż w towarzystwie znaczka, wyglądającego niby łopata: ostrzega on bowiem włóczęgę, że w tym domu nic nie dają darmo lecz każą coś zrobić i wtedy dopiero nakarmią go czy dadzą grosz. Włóczęga przydzący się pracą, domu takiego unika jak zarazy.

Fałszował sowieckie banknoty ze względów politycznych.



DR. WEBER.

Jeden z wybitnych przewódców skrajnie nacjonalistycznej partji hitlerowców jest wmieszany w aferę fałszowania sowieckich czerwońców, którą niedawno wykryto w Berlinie. Podobno miał to czynić ze względów politycznych, sądząc, iż w ten sposób zniszczy walutę sowiecką.

SPORT

Wypadki sportowe

z ostatniej niedzieli dnia 11 grudnia 1927 r.

Muchison konający! — Franz Diener zwycięża k. o. Breitesträtera. — Karol Kozeluch trenerem w Wimbledonie. — Jack Delaney znów zwycięża! — Masowe zgłoszenia do rozgrywek Davisa. — DFC jedzie do Meksiku. — Sukces bokserów włoskich. — Przygotowania kolejarzy angielskich do Olimpjady. — Skoki narciarskie przy elektryczności. — Błyskawiczne zwycięstwo Teddy Sandwiny. — Demasius zawodowcem

Łódź, 14 grudnia.

Ubiegła niedziela sportowa nie zaznaczyła się sensacjami większego kalibru.

Na plan pierwszy wysunąć musimy wiadomość otrzymaną drogą radjową, że znany amerykański sprinter, jeden z najszybszych biegaczy świata Loren Murchison, zachorowałł nagle w swym rodzinnym mieście Decatur, w Stanie Illinois na influenzę. Od dwóch dni leży największy ten konkurent Paddocka i nadzieja Ameryki na Olimpjadę Amsterdamską w agonji i niema najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu. W kołach lekkoatletycznych całego świata wiadomość ta, którą rozniosła się błyskawicznie, wywołała powszechny żal.

W Lipsku po sensacyjnym meczu bokserskim Schmelling-Domgörgen odbyło się ubiegłej niedzieli przy wypełnionej po brzegi widowni niemniej emocjonujące spotkanie pięściarskie pomiędzy takimi asami jak Franz Diener i Hans Braitensträter. Mecz był niezwykle interesujący i trzymał widzów w ciągłem napięciu. Dwa razy był „der Blonde Hans" knock down, za trzecim razem, a było to w piątem starciu pozwolił się wyliczyć do lepszego od siebie Dienera. Zwycięstwo Dienera przyjęła publiczność frenetycznemi oklaskami, był on bowiem faworytem. Na k. o. jednak nie liczono. Breitensträter ma na swoje usprawiedliwienie brak spotkań w ostatnim czasie, przyznać jednak należy, że do spotkania przygotował się on b. sumiennie i w ostatnich kilku miesiącach trenował z Samsonem Körnerem.

Z Pragi czeskiej donoszą, że zawodowy mistrz świata w tennisie Karol Koželuch jeden z najlepszych przedstawicieli tego sportu został w sobotę zakontraktowany przez wszechbrytyjski klub tennisowy do Wimbledonu w charakterze trenera. „Prager Presse" przynosi wiadomość, że Koželuh w meczu treningowym w Beaulieu pokonał polaka Romana Najucha, swego największego konkurenta w stosunku 6:0, 6:3 i 7:5. Czech znajduje się dziś w doskonałej formie, trenuje jednak bardzo usilnie do rozpoczynającego się w dniu 9 stycznia przyszłego roku międzynarodowego turnieju o puhar Bristolu.

Jack Delaney zwyciężył w Chicago Pawła Berlenbacha w szóstej roundzie k. o. Berlenbach w trzecim starciu dwukrotnie był knock-down, raz nawet przeleżał 9 sekund (!) Berlenbach nie miał szans zwycięstwa wobec znakomitej formy Delaney'a w jakiej się ten znajduje. Przbieg meczu był nadwyraz interesujący.

Zgłoszenia do przyszłorocznych rozgrywek tennisowych o puhar Davisa wpływają w dalszym ciągu. Utrzymują, że w roku 1928 padnie rekord zgłoszeń. Pierwsza zgłosiła się Anglja, następnie, jak już donosiliśmy, Australja, Grecja i Włochy. Depesze z Paryża przynoszą dalsze wiadomości o zgłoszeniach. I tak w dniu onegdajszym zgłosiła się Austrja do rozgrywek w strefie europejskiej i Meksiko do rozgrywek w strefie amerykańskiej.

Znana w Łodzi drużyna D. F. C. z Pragi Czeskiej otrzymała w dniu sobotnim propozycję na trzymiesięczne tournee do Meksika i Kuby. Kierownictwo klubu nie powzięło jeszcze decyzji. Wyjazd ma nastąpić w styczniu przyszłego roku.

W przededniu wystąpienia polskiego pugilatorstwa na szerszą arenę międzynarodową, warto podać do wiadomości sobotniego międzypaństwoweg meczu bokserskiego Włochy — Szwecja odbytego w cyrku w Sztokholmie w obecności 2 tys. widzów. Rezultaty spotkań były następujące: w wadze piórkowej Salmaso (Wł.) pokonał Haglind'a (Szw.) na punkty; w lekkiej w. Orlandi (Wł.) zwycięża również na punkty Modig'a (Szw.) w wadze średniej spotkali się Toscani (Wł.) i Gutafsson (Szw.) Zwyciężył Włoch na punkty. W wadze ciężkiej odbyło się spotkanie między słynnym mistrzem Danji wszystkich wag Michaelsenem a mistrzem świata Rammem (Szwecja). Zasłużone zwycięstwo odniósł duńczyk na punkty. Jak widzimy, pięściarstwo włoskie poczyniło wielki krok naprzód i będzie groźnym przeciwnikiem na Olimpjadzie i na mistrzostwach świata w r. 1928.

We wszystkich krajach czynią gorączkowe przygotowania do Olimpjady. William Bailey czterokrotny amatorski mistrz świata w kolarstwie, obecnie profesjonał, został zakontraktowany przez Angielski Związek Kolarski jako trener dla angielskiej ekipy kolarskiej na Olimpjadę. Polska stoi pod tym względem jeszcze bardzo daleko. Mam na myśli Polski Związek Towarzystw Kolarskich, który woli się bawić w dyskwalifikacje miast pracować z pożytkiem dla zaniedbanej gałęzi sportu tembardziej że stoimy w obliczu Olimpjady.

W Norwegji odbyły się ubiegłej niedzieli pierwsze skoki narciarskie przy oświetleniu reflektorowem. Po raz pierwszy został skok narciarski dokonany przy świetle elektrycznem. Rezultat próby nie jest zadawalniający, albowiem uzyskuje się skoki dochodzące zaledwie do 25 mtr.

Po swych nadzwyczajnych sukcesach w Londynie, mistrz Niemiec Teddy Sandwina wyjechał na tournee do kraju dolara. Już „pierwszy krok" za Oceanem zakończył się dla niemca b. pomyślnie. Przeciwstawiono mu mało znanego pięściarza nazwiskiem Chorri, z którym to Sandwina załatwił się błyskawicznie w piątek starciu k. o.

Znany tennisista berliński Jerzy Demasius który został przez Niemiecki L. Tennisowy Związek zdyskwalifikowany do 31 maja 1928 roku za pewne przekroczenie przepisów. Demasius. jak dochodzą słuchy zgłasza swe przystąpienie do zawodowców.

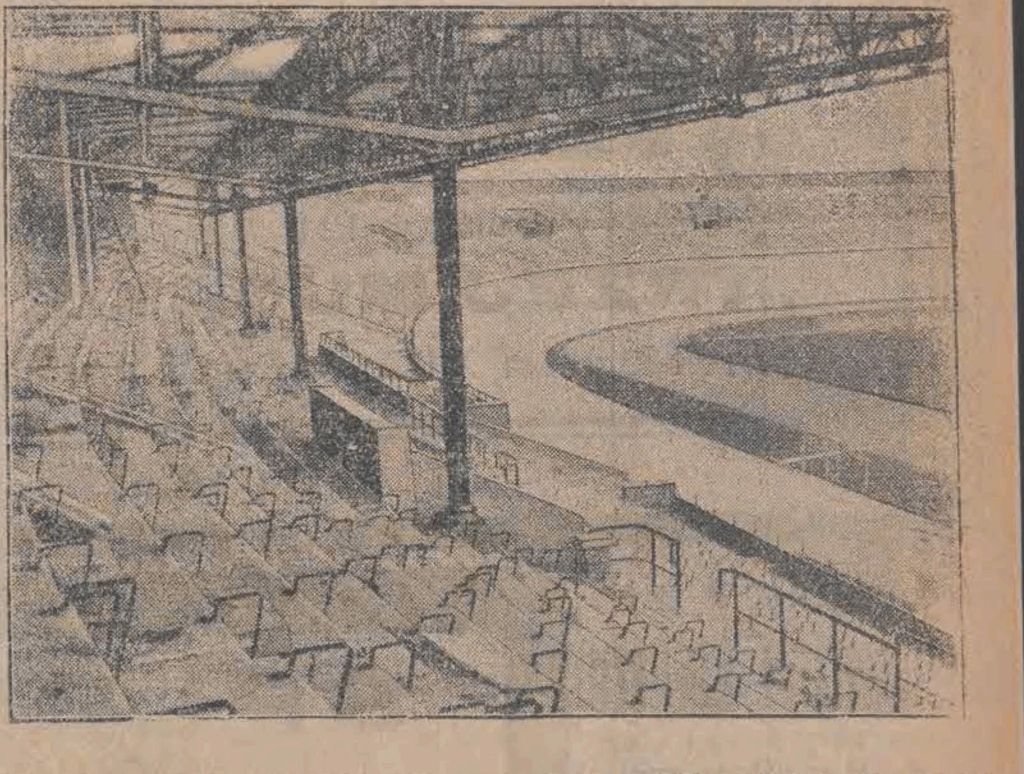
Herbstreich ma wstąpić do Legji.

Dowiadujemy się, że doskonały gracz Łódzkiego Towarzystwa Sportowo Gimnastycznego Henryk Herbstreich w. g. prasy warszawskiej, ma zasilić w najbliższym czasie barwy „Legji". Łódź straciłaby zatem najlepszegop rawego łącznika.

Z innej strony dowiadlujemy się znów, że Herbstreich zgłosił akces dla barw fioletowych t.j. Tur[illegible]w.

Wszelkie te pogłoski [illegible] o tyle możliwe, że Herbstreich powtórnie zasilił po powrocie z Torunia, macierzysty klub ŁTSG. pod warunkiem, że grać będzie w roku 1928 jeżeli ŁTSG. wejdzie do extra klasy piłkarskiej. Jak wiadomo ŁT. SG. zajęło w mistrzostwach Lig Okręgowych III miejsce.

Stadion olimpijski w Amsterdamie.



Budowa trybun dobiega już końca. Za parę miesięcy stadjon będzie kompletnie wykończony.

W piątek posiedzenie P.L.P.N.

zajmie się sprawami Łodzi, oraz ostatecznem załatwieniem likwidacji zatargu piłkarskiego.

Dowiadujemy się, że w piątek odbędzie się w Warszawie posiedzenie pełnego Zarządu PLPN, na którem prócz żywotnych spraw Ligi omawiana będzie w trybie ostatecznym sprawa głonych wystąpień Turystów w Poznaniu na mecze z Wartą i Łodzi w związku z meczem Turyści — Widzew o puhar „Expressu Wieczornego". Jak wiadomo Turyści i Liga Łódzka niezwłocznie po zatargu i wystąpieniu Turystów w miejscowej prasie zwróciły się z obszernemi memorjałami do władz głównych w Warszawie. Liga z prośbą o dyskwalifikacje Turystów, Turyści zaś o udzielenie satysfakcji. Pozatem na temsamem posiedzeniu rozpatrywana będzie sprawa ostatecznego zlikwidowania przewlekającego się zatargu piłkarskiego, [illegible] dotychczas mimo całego szeregu posiedzeń, jakie odbyły komisje obu związków do ostatecznego pogodzenia się nie doszło.

Ł.K.S. prowadzi pertraktacje

w sprawie zaangażowania trenera piłkarskiego.

Dowiadujemy się, eż jedna z poważniejszych ajencji sportowych zwróciła się do ŁKS. z propozycją zaangażowania przez ŁKS. na rok 1928 trenera piłkarskiego. Jest nim węgier p. Rauchmaul, reprezentacyjny gracz Węgier w latach 1913, 14, 16 i 19, członek BTC. lat 35. Pan Rauchmaul jest all round sportowcem. Prócz tego, że jest doskonałym piłkarzem, uprawia gorąco lekko-atletykę posiadając w tej gałęzi sportu szereg rekordów. Również zajmuje się sportami zimowemi i należał do reprezentacji Węgier w hockeyu lodowym.

Zarząd ŁKS. posiadając szereg ofert wobec zbliżającego się walnego zgromadzenia i wyboru Zarządu na rok 1928, postanowił sprawę ę ostatecznie załatwić w końcu grudnia 1927 roku.

Wrazie zaangażowania p. Rauchmaula Łódź sportowa uzyska długo oczekiwanego trenera we wszystkich poważniejszych działach sportu.

Klasyfikacja reprezentacyjnych drużyn Europy

w piłkę nożną.

Wychodzące w Zurychu pismo sportowe „Schweizeriche Fussball und Athletic Zeitung" podaje następującą klasyfikację europejskiej piłki nożnej:

1) Czechosłowacja.
2) Austrja.
3) **Węgry.**
4) Szwecja.
5) Włochy.
6) Hiszpanja.
7) Niemcy.
8) Danja.
9) Hilandja.
10) Belgja.
11) Szwajcarja.
12) Francja.

Polska nie została wogóle wzięta w rachubę, co świadczy jak nisko zagranicą cenią poziom naszego piłkarstwa.

Kłopoty Dempsey'a.

Ciekawa sprawa o 3 tysiące dolarów.

Były meneger Dempseya Kearsa, wytoczył Jackowi sprawę o odszkodowanie w sumie 300 tysięcy dolarów za zerwanie w niewłaściwym terminie kontraktu.

Swego czasu Dempsey wygrał podobną sprawę z innym managerem i wówczas okazało się, że chciwe „hjeny" w niemożliwy sposób wyzyskują łatwowierność „królów". I tym razem Dempsey nie uląkł się kratek sądowych i gdy stawił się na wezwanie okazało się, też Kears oskarżyciel zrezygnował z dalszego popierania sprawy. Dla ścisłości warto dodać, iż wymieniony Kears od 1917 do 1925 r zarobił dzięki Dempseyowi pół miljona dolarów.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20. NARUTOWICZA 20

Ostatnie 2 dni! Ostatnie 2 dni!

Genjalny i niezrównany

DOUGLAS FAIRBANKS

we wspaniałej epopei filmowej p. t.

„12 Djamentów"

Potężny dramat w 12-tu aktach na tle słynnej powieści ALEKSANDRA DUMASA

„TRZEJ MUSZKIETEROWIE". Rzecz dzieje się we Francji.

W roli Ludwika XIII króla Francji znakomity artysta **ADOLF MENJOU**

Początek o godz. 4.30 po poł.

Pamiętajcie, że

śniegowce i kalosze

do naprawy drogą elektrycznej wulkanizacji

przyjmują następujące firmy:

H. Gutman, Narutowicza Nr. 9
L. Joab, Nowomiejska 5
G. Cwajghaft, Rzgowska Nr. 1

W ZGIERZU:
Sklep komis. „ORZEŁ",
Waiman i Wolf, Piłsudskiego Nr. 19

W PABJANICACH:
Pracownia obuwia W Korona, Zamkowa Nr. 16.

LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł

Institut de Beauté

de M-me Neufeld diplômée de l'Ecole Francaise d'Orthopédie et Massage à l'Academie de Paris

Specjalne hygieniczno estetyczne masaże twarzy. Odmładzanie cery. Wzmacnianie poprostu włosów. Radykalne leczenie zmarszczek węgrów, piegów, brodawek i krostowatej cery według metody prof. Jacquet. Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą Godz przyjęć od 3—7 **Wschodnia 57, front II piętro, w Lecznicy na Wolce Piotrkowska 157, tel. 49-00** od godz 11 do 1 po południu.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Konstantynowska 9.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Dr.

ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22

Choroby skórne i weneryczne, elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

„RADIO" GUM..! Najlepsza marka światowa

SPLENDID

WKRóTCE!

Wspaniały, pełen olśniewających pomysłów film pod tytułem

Miasto tysiąca uciech

Sensacyjne i niebywale oryginalne podłoże.

Największy park rozrywkowy świata!

WKRóTCE!

SPLENDID

Na gwiazdkę

po cenach zniżonych

Zakopiańskie	Łowickie
Kilimy, Makaty	Wełniaki
Guńki Serdaki	Narzutki
Pantofle Kierpce	Laufry

Rzeźbiona i malowana galanterja

Lalki w strojach ludowych od zł. 1.90 Wielki wybór poduszek dekoracyjn, od zł 5,90

MARGOT, Piotrkowska 64

Ludowy przemysł artystyczny.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.



Panie strzeżcie się kalectwa!!!

Specjalista dla przepukliny

Wynalazca patentowanych bandaży

20-letniej praktyki

przyjechał i przyjmuje zlecenia na przepuklinę, wypadanie wnętrzności kamienie żółciowe, skrzywienie kręgosłupa, plan i nóg u kobiet, mężczyzn i dzieci zastosowanie bandaży naszej metody, gumowe pończochy na rozprężenie żył,

Własne warsztat..

Łódź, ul. Zgierska 17. Tel. 64-42

Dyr. Rapaport u Grynbauma.

OKAZJA! OKAZJA!

Na nadchodzące święta

wykonywam zdjęcia po cenach zniżonych. Pocztówki od 4 złotych (6 sztuk). Specjalny dział portretów (powiększania). — Zdjęcia do paszportów i legitymacji na żądanie w ciągu jednego dnia.

L. LAKS

ul. Zamenhofa 29, róg Żeromskiego.

Gabinet Kosmetyczny **Barbary Neufeld**

Łódź, Nowo Cegielniana 18, tel. 8-16.

diplomée d'Institut de Beaute Kèra oraz „Ecole Francaise de Massage et d'Orthopedie".

Radykalne leczenie skóry i włosów Usuwanie wągrów, zmarszczek brodawek piegów oraz innych defektów cery za pomocą promieni ultrafioletowych Parowanie oraz masaż medyczny przeciwko tuszy

Przyjmuje codziennie od 10—6

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne

przeprowadził się na ul.

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec. od 4—5

dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Doktór

L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon № 25-38

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,

Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalni.

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---

Doktór

P. Klinger

Piotrkowska 51 II p fr

Choroby weneryczne, skórne i włosów

Przyjmuje od 9—12 i 5—8.

Panie od 4—5

W niedziele i święta od 10 — 12

Doktór

W. Łagunowski

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe

Gdańska 42.

Przyjmuje: od 9 do $10^{1}/_{2}$ r. od 1—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Pracownia Abażurów

przy Zakł elektr. „PŁOMIEŃ" Plac Wolności 6. wł L. Parzenczewski Poleca abażury najnowszych modeli Wykonanie solidne! Ceny niskie! Poszukiwani Praktykanci!

Chłopiec

na posyłki potrzebny zaraz.

Zgłosić się firma „URBIN" Piotrkowska 69.

Lek.-Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

przyjmuje w godz. 4—7, **Piotrkowska 51**, tel. 21-32

Rozmaite

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37. II wejście I piętro

Polowanie na dogodnych warunkach jest do wydzierżawienia Przestrzeń 1200 mórg. Kurzatów, gm. Bałucz pow Łaski. Andrzej Przybylski.

Przyjmę panienkę do wspólnego pokoju wraz z noclegiem. Żeromskiego 4. front 4 piętro m 17.

Potrzebny pomocnik fryzjerski, Rokicińska 39

Zaginęła książka za № 826 93 Kasy Chorych wydana w Łodzi na imię Jadwigi Pietrzak, zamieszk. Franciszkańska 25.

Zgubiony weksel na zlec. W. Szebeko, wyst przez I. Eisnera na zł. 85 unieważniam.

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 80 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelny